PRZEGLĄD ZACHODNI
2014, nr 3

MARIA ZMIERCZAK
Poznań

OBRAZ NIEMCÓW I NIEMIEC W „PRZEGLĄDZIE ZACHODNIM" W LATACH 1945-1990

Podstawowe pytanie, które należy postawić na wstępie, dotyczy kwestii, kto jest autorem i czyim obrazem jest pokazywany w „Przeglądzie Zachodnim" wizerunek Niemiec. Pamiętać bowiem należy, że cenzura w Polsce została zniesiona ustawą z 11 kwietnia 1990 r. Trudno ustalić, jakie były prywatne poglądy autorów poszczególnych tekstów, czy i kiedy miały miejsce ingerencje cenzury, a na ile działała autocenzura. Oczywiście, nie jestem w stanie odpowiedzieć na pytanie, czy poszczególni autorzy publikacji mieli odmienne poglądy i w jakich kwestiach, wymagałoby to zapewne konfrontacji z wersjami dostarczanymi do cenzury, porównania, może też indywidualnych pytań. Wykracza to poza moje możliwości badawcze.

Po drugie, warto zwrócić uwagę, że obraz Niemiec na łamach „Przeglądu Zachodniego" ewoluuje, jest dynamiczny. Pojawia się więc pytanie, na ile ewolucja jest spontaniczna, a na ile wynika ze zmiany okoliczności, tak wewnętrznych, jak i zewnętrznych, od zakończenia zimnej wojny poczynając, po wewnętrzne zmiany systemu, choćby wywołane zmianami pierwszych sekretarzy PZPR i poprzedzające je wydarzenia, takie jak wydarzenia czerwcowe 1956 r., grudniowe 1970 r., radomskie w 1976 r. czy powstanie Solidarności, stan wojenny czy rozmowy Okrągłego Stołu.

Po trzecie wreszcie, nie sposób ustalić, jak ten obraz był odbierany przez czytelników sprzed półwiecza, którzy z pewnością postrzegali go i odbierali inaczej niż współczesny czytelnik.

Konieczne wydaje się jeszcze jedno zastrzeżenie: nie jest możliwa szczegółowa analiza wszystkiego, co pisano o Niemcach i o Niemczech w „Przeglądzie Zachodnim", którego pierwszy numer ukazał się już w 1945 r., gdy jeszcze nawet nie zapadły ostateczne ustalenia w sprawie granic Polski, nie mówiąc o ostatecznym rozstrzygnięciu w sprawie Niemiec. Za cezurę końcową należy przyjąć zjednoczenie Niemiec, czyli 1990 r. To ten sam rok, w którym zniesiono w Polsce cenzurę. Nawet przyjąwszy takie ograniczenia, odtwarzany po latach obraz musi przypominać bardziej styl impresjonistów niż malarstwo realistów.

„Przegląd Zachodni" poświęcał Niemcom – zarówno w rozumieniu społeczeństwa, jak i w rozumieniu organizacji politycznych, w tym przede wszystkim dwóch państw niemieckich – bardzo wiele uwagi. Ciekawym źródłem dla omawianego tematu są przede wszystkim kroniki, które ukazywały się niemal od początku aż do 1990 r. i które – początkowo jednolite – obejmowały relacje dotyczące polityki, społeczeństwa i gospodarki. Od początku istniała „Kronika Niemiec współczesnych", potem w dziale „Przeglądy i komentarze" zamieszczano analizy różnych wydarzeń, tak politycznych, jak i gospodarczych w państwach niemieckich. Było też bardzo wiele artykułów poświęconych zagadnieniom prawnej regulacji sytuacji Niemiec. To te publikacje najbardziej kształtowały wyobrażenia o Niemcach i Niemczech.

Zanim jeszcze zapadła żelazna kurtyna ukazał się artykuł Alfonsa Klafkowskiego *Nowe państwo niemieckie w stadium organizacji*, w którym autor wskazywał na pewne tendencje rozwojowe Niemiec i zastanawiał się nad potencjalnym kształtem państwa niemieckiego. Bardzo interesujący artykuł wskazywał na to, że po układzie poczdamskim wiele spraw nie zostało rozstrzygniętych, a są pewne różnice w stanowisku władz okupacyjnych. Konkluzja wydaje się trafna:

> „Im głębiej wchodzi się w życie niemieckie, im więcej trosk codziennych tego życia się poznaje – tym bardziej pogłębiają się te rozbieżności. Oczywiście rozstrzygnie je nie troska szarego człowieka niemieckiego, lecz wola wielkich okupantów Niemiec"[1].

Autor najwyraźniej stał na stanowisku, że mocarstwa okupacyjne zajmą jednolite stanowisko w sprawie Niemiec i powstanie jedno państwo niemieckie. Rozważał problem granic tego państwa, a o wschodniej granicy Niemiec pisał:

> „Najdalej jest posunięta sprawa w s c h o d n i e j granicy Niemiec. Tutaj otwarta jest kwestia lewego brzegu Odry dla Polski. Dalej otwarta jest jeszcze sprawa Łużyc. Opinia europejska zaczyna wykazywać coraz więcej zrozumienia dla tego układu wschodniej granicy Niemiec, jaki życie już wyznaczyło"[2].

Lektura tego tekstu wskazuje na to, że zapewne jeszcze żywiono złudzenia, iż nastąpi szybkie podpisanie traktatu pokojowego, że powstanie jedno państwo niemieckie i nastąpi denazyfikacja. Pisząc o denazyfikacji, autor wskazywał, że w strefach amerykańskiej i radzieckiej ma ona surowy przebieg, a przede wszystkim podkreślał, że w 1945 r. w strefie USA rozpoczęto badanie 1250 tys. urzędników niemieckich. Zaznaczał też, że część ludności, która była obowiązana się ujawnić, tego nie robi. I chyba po raz pierwszy i ostatni w „Przeglądzie Zachodnim" znalazł się dowcip na temat tego procesu.

---

[1] A. Klafkowski, *Nowe państwo niemieckie w stadium organizacji*, „Przegląd Zachodni" nr 1, 1946, s. 36-60, cyt. s. 39.

[2] *Ibidem*, s. 55.

„Istotę denazyfikacji ujmuje najlepiej popularny dowcip berliński. 'Parteigenosse', czyli w skrócie 'Pg' tłumaczy się obecnie 'Pech gehabt'. Natomiast 'Volksgenosse' w skrócie 'Vg' tłumaczy się obecnie: 'Vorsichtig gewesen'"[3].

I

W ewoluującym na stronicach „Przeglądu Zachodniego" w latach 1945-1990 obrazie Niemiec i Niemców dość wyraźnie da się wyodrębnić kilka elementów, które można uznać za dominujące:

1) Niemiec – wróg, dominująca retoryka powojenna;
2) wyidealizowany obraz Niemieckiej Republiki Demokratycznej;
3) czarny obraz RFN, stopniowo normalniejący;
4) dwa państwa niemieckie – suwerenne (lata 1970-1989);
5) ewolucja w latach 80.

1.

Przekaz zawarty w „Przeglądzie Zachodnim" mniej więcej do końca lat 40., jest zdominowany przede wszystkim obrazem Niemców – hitlerowskich zbrodniarzy. Ma on jeden stały komponent: Niemcy to odwieczny wróg Słowiańszczyzny i odwieczny wróg Polaków. Najbardziej charakterystycznym tego przejawem są liczne publikacje, które podkreślają – idąc tropem jeszcze XIX-wiecznego rozumowania – że „jak świat światem nie będzie Niemiec Polakowi bratem". Historycy związani z Tajnym Uniwersytetem Ziem Zachodnich, przede wszystkim zaś Zygmunt Wojciechowski, nadawali ton pierwszym numerom „Przeglądu Zachodniego", z jednej strony eksponując dawne związki czy to Śląska czy Pomorza z Rzeczpospolitą i jeszcze dawniejszą Polską Piastów, z drugiej – wskazując na odwieczną wrogość Niemców wobec Polaków oraz szerzej – Słowian w ogóle. W pierwszych powojennych latach na to właśnie zwracano uwagę. Najbardziej charakterystyczny był pierwszy rocznik „Przeglądu Zachodniego" z 1945 r., zawierający trzy artykuły Zygmunta Wojciechowskiego *Grunwald*, *Przeszedł przez morze* oraz *Hołd pruski*, a także artykuł Bogdana Suchodolskiego *Dusza niemiecka w świetle filozofii*. Artykuł *Grunwald* otwierała jasna teza, iż Grunwald nie jest wyrazem walki z Krzyżakami, lecz ma znaczenie symboliczne:

„Bitwa grunwaldzka nie jest słupem granicznym wyłącznie w stosunkach polsko-krzyżackich; starcie grunwaldzkie było zderzeniem dwóch światów, słowiańskiego i niemieckiego, i dla przyszłości obu tych światów posiadało przełomowe znaczenie"[4]. Dalej czytamy, że „Momentem emocjonalnym w stosunkach polsko-niemieckich od wieków było poczucie strasznej krzywdy wyrządzanej przez Niemców. Nie zaczęło się to dopiero w wieku X, w chwili, gdy Mieszko I

[3] *Ibidem*, s. 47.
[4] Z. Wojciechowski, *Grunwald*, „Przegląd Zachodni" nr 1, 1945, s. 1.

i Chrobry poczęli budować państwo polskie. Jakieś wielkie zbrodnie musiały zdarzać się w czasie, do którego pamięć historyczna nie sięga, po którym nie zostały źródła pisane, ale po którym został ślad w duszach ludzkich. Skądżeby Mieszko I tak zapamiętale bronił suwerenności państwa w stosunku do Niemiec? To, co świeżo przeżyliśmy, jest reflektorem, który pozwala oświetlić mroki prehistorii, każe mówić niemym cieniom"[5]. Czytamy wreszcie, że „Poczucie suwerenności polskiej wyrosło z walki z Niemcami, z przekonania, że żadne formy współżycia z nimi możliwe nie są. Poczucie to stało się tak integralną częścią duszy polskiej, że zabić je znaczy tyle, co próbować zabić Polskę i polskość"[6].

Dla pokolenia Polaków, którzy wychowani byli na *Trylogii*, dla których Krzyżak znaczył tyle, co Niemiec, zapewne było to oczywiste. W dodatku akurat Grunwald, gdzie walczyli i Litwini i Czesi, nadawał się do wykorzystania w kategoriach bieżącej geopolityki:

„Dziś nadeszła chwila dla trwałego ułożenia stosunków polsko-rosyjskich, w ścisłym związku z nowym Grunwaldem Słowiańszczyzny, w związku z potrzebą trwałego uchronienia państw i narodów słowiańskich przed nowym atakiem niemieckim"[7].

Ten motyw działał w propagandzie bardzo długo, jeszcze w latach 60., kiedy to Konrad Adenauer sfotografował się w płaszczu krzyżackim, stanowiło to dowód koronny jego antypolskości. Dopiero pewne złagodzenie cenzury prac naukowych oraz uregulowanie spraw uznania granic, skłoniły środowisko historyków i polityków do rezygnacji z tych uproszczeń. Jako komentarz dodajmy, że w późniejszych latach na hołd pruski zupełnie inaczej spojrzał Marceli Kosman, który w artykule *Myśl zachodnia w polityce Jagiellonów* o wiele subtelniej opisał znaczenie tego wydarzenia, stwierdzając:

„Faktem jest, że polityka wobec Prus do połowy XVI w. odpowiadała polskiej racji stanu, a za późniejsze niekonsekwencje, zwłaszcza odchodzenie przez kolejnych władców od postanowień traktatu krakowskiego z 1525 r., trudno obarczać odpowiedzialnością Zygmunta Starego, a tym bardziej jego poprzedników".

Daleko odszedł autor tych słów od tezy o odwiecznej wrogości[8].

Założeniem artykułu *Dusza niemiecka w świetle filozofii* jest istnienie jednolitej duszy niemieckiej: „Dokładniejsze badania przekonywają, iż dusza niemiecka jest jednolita. I jest właśnie taka, jak to najbardziej bezpośrednio i jaskrawo ujawniają czyny Fryderyka, Bismarcka, Hitlera"[9]. Doszukiwanie się wspólnych cech filozofii Kanta, Hegla i niemieckich pisarzy nazistowskich jak Ernst Krieck czy Dietrich Klagges, służy uzasadnieniu tezy, że filozofia niemiecka jest antyracjonalistyczna,

[5] *Ibidem*, s. 4.

[6] *Ibidem*, s. 5.

[7] *Ibidem*, s. 1.

[8] M. Kosman, *Myśl zachodnia w polityce Jagiellonów*, „Przegląd Zachodni" nr 3, 1984, s. 1-24, cytat s. 21.

[9] B. Suchodolski, *Dusza niemiecka w świetle filozofii*, „Przegląd Zachodni" nr 2/3, 1945, s. 88.

mistyfikująca, pokrętna *etc*. Właśnie ta filozofia przyczyniła się do konsekwencji wojny i okupacji. W podsumowaniu wywodów czytamy:

„Skłonność do tej mistyfikacji (pojęciowej – M.Z.) zakorzeniona jest bardzo głęboko przede wszystkim w zasadniczym dążeniu poprzednio charakteryzowanym, dążeniu do tworzenia nowej filozoficznej religii, która by w swoisty sposób obroniła tradycyjnie cenione pojęcia. Dzięki temu mówi się nadal o Bogu, ideale, wolności, prawie, sprawiedliwości, chociaż rozumie się przez to zupełnie coś innego. Po wtóre, jest ona zakorzeniona w idealistycznej niechęci do uznawania prymatu rzeczywistości, w imperialistycznej woli przekształcania jej. Nie jest wówczas ważne to, co jest, lecz to tylko jest ważne, jak chcemy widzieć rzeczywistość. Pod tym względem filozofia niemiecka swoją aparaturą pojęciową jest równie odległa od rzeczywistości i równie ją mistyfikuje, jak w innych zakresach czyni to propaganda lub też administracja, której zarządzenia i postanowienia są zupełnie fikcyjne. Między tworzeniem np. coraz to nowych cenników, do których rynek się wcale nie stosuje – co znamy tak dobrze w dobie okupacji – a filozofowaniem Hegla na temat przyrody i dziejów, podobnie mu w rzeczywistości nieposłusznych, zachodzi głębokie pokrewieństwo duchowe, w którym ujawnia się jedna z zasadniczych cech duszy niemieckiej"[10].

Czas stalinizmu ma też swoje odbicie w stosowanym słownictwie, zwłaszcza w przymiotnikach. Oczywiście, że jak Niemcy to „imperialistyczne", jak rząd Adenauera to „klika Adenauera" *etc*. Wyraźnie i niedwuznacznie wskazuje się na to, że tylko ZSRR jest gwarantem Ziem Zachodnich. „Przegląd Zachodni" i jego redaktorzy nie mają wątpliwości, że polską racją stanu jest trzymanie się ZSRR. Nekrolog po śmierci Stalina nawet tego nie ukrywa: nie o komunizm chodzi, chodzi o nowe granice, bo czytamy w nim, po zacytowaniu odpowiedniej uchwały KC PZPR, że „Na łamach 'Przeglądu Zachodniego' z natury rzeczy pilną i dociekliwą uwagę poświęcić należy tym staraniom Józefa Stalina, którym Polska zawdzięcza odzyskanie prastarych ziem polskich"[11].

Z drugiej strony autorzy i redaktorzy bardzo często zwracali uwagę na udział w polityce niemieckiej osób odgrywających niegdyś ważne role w czasach hitlerowskich, wskazywali, że występują oni w roli rzeczników Europy, szczególnie zaś krytykowali włączenie Niemiec Zachodnich do struktur *NATO*. Nasiliło się to szczególnie przy okazji negocjowania traktatu ogólnego z *NATO*. Argumentacja była typowa: „Trzecie czytanie i uchwalenie w Bonn układu o armii europejskiej i układu ogólnego stanowi dalszy krok kliki Adenauera na drodze ku remilitaryzacji i odnowieniu imperializmu Niemiec zachodnich"[12]. Bardzo też starannie śledzono wypowiedzi podające w wątpliwość zachodnie granice Polski. Zygmunt Wojciechowski alarmował:

„O seryjnym wydawnictwie Pt. 'Heimat im Herzen' z tomami takimi jak np. 'Wir von der Weichsel und Warte' pisaliśmy już na łamach 'Przeglądu' w początku 1951 r. (nr 3 – 4). Ale teraz ta literatura propagandowa uległa ogromnemu poszerzeniu. Usunięte zostały wszelkie

[10] *Ibidem*, s. 120.

[11] *Józef Stalin*, „Przegląd Zachodni" nr 1/3, 1953, s. 1.

[12] Z.W. [Zygmunt Wojciechowski], *Po „układzie ogólnym"*, „Przegląd Zachodni" nr 1/3, 1953, s. 6.

tamy i szałowi rewizjonistycznemu dano zupełnie wolną rękę. Działają całe zrzeszenia naukowe, zajmujące się tylko zagadnieniami wschodnimi, jak *Herder-Institut* w Marburgu, czy *Osteuropa-Institut* w Berlinie, czy *Deutsche Gesellschaft für Osteuropa-Kunde* w Stuttgarcie. Nie braknie tam i tonów w stosunku do Polaków 'pojednawczych'. Ale warunkiem tego pojednania ma być oddanie ziem zachodnich, po czym reszta Polski wejdzie w skład 'Europy'. Ten, kto jest temu przeciwny, jest oczywiście skrajnym szowinistycznym nacjonalistą"[13].

2.

Ten prosty przekaz uległ pewnemu rozdwojeniu po powstaniu dwóch państw niemieckich w 1949 r.[14] Programowy był tutaj artykuł *Distinguendum est* Zygmunta Wojciechowskiego, kończący się słowami: „Dlatego patrząc w stronę Niemiec należy pilnie baczyć na ich stosunek do granicy polsko-niemieckiej. Niemiec, uznający tę granicę, i Niemiec-rewizjonista, to dziś dwa bieguny"[15]. Wówczas pojawił się schemat, mianowicie „dobre" Niemcy wschodnie, a dokładniej dobra Niemiecka Republika Demokratyczna i „złe" Niemcy zachodnie, o których zresztą pisano małymi literami „zachodnio-niemiecka republika związkowa" czy „republika bońska". To wyraźne zróżnicowanie nawet form pisowni miało oczywiście swoją propagandową wymowę, chodziło o wykazanie, że zachodnie Niemcy nie są tworem tak ważnym jak NRD. Powstanie zarówno RFN, jak i NRD odnotowano w Kronice Niemiec współczesnych, przy czym Niemieckiej Republice Demokratycznej poświęcono o wiele więcej miejsca. Przytoczono niemal w całości przemówienie Wilhelma Piecka i wypunktowano taki oto *passus*:

„Nigdy nie pozwolimy na to, by granica Odry-Nysy była nadużywana przez agentów imperializmu do podjudzania narodu niemieckiego do nowej wojny przeciw naszemu polskiemu sąsiadowi. Granica Odry-Nysy ma być granicą pokoju i nie ma nigdy przeszkadzać w przyjaznych stosunkach z narodem polskim. Pragniemy i dążymy do najściślejszych stosunków gospodarczych w interesie obu narodów"[16].

W 1950 r. „Przegląd Zachodni" zamieścił w „Kronice Niemiec współczesnych" zbiór 37 tekstów w języku niemieckim pod tytułem *Powstanie Demokratycznej Republiki Niemieckiej*[17]. Później w Kronikach z reguły posługiwano się metodą

---

[13] *Ibidem*, s. 8.

[14] Dotyczyło to wszystkich dziedzin, zob. H. Olszewski, *Problemy niemcoznawcze w naukach prawnych w Polsce*, „Przegląd Zachodni" nr 1-2, 1981, gdzie czytamy na s. 75: „Po 1949 r. studiowanie spraw niemieckich wyraźnie przybrało znamiona dwutorowości, jednym nurtem obejmując NRD, drugim – RFN".

[15] Z. Wojciechowski, *Distinguendum est*, „Przegląd Zachodni" nr 9/10, 1949, s. 185-188 (cytat s. 188).

[16] *Kronika Niemiec współczesnych*, A. J. Kamiński, *Życie polityczne*, dwie notatki *Utworzenie „Republiki Związkowej Niemiec (zachodnich) – Bundesrepublik Deutschland* (s, 681-685), *Powstanie Demokratycznej Republiki Niemieckiej* (s. 685-694, cytat s. 690), „Przegląd Zachodni" nr 12, 1949.

[17] Zob. „Przegląd Zachodni", 1950, I półrocze, s. 150 i n., teksty obejmują także konstytucję oraz tekst hymnu NRD.

kontrastu, porównując świetnie prosperującą NRD z fatalną sytuacją w RFN. Wymowne są nawet tytuły, na przykład „Kronika Niemiec współczesnych" w numerze z 1949 r., w dziale Życie gospodarcze zamieszcza m.in. następujące notatki: „Trudności gospodarcze rządu nowo utworzonego separatystycznego państwa Zachodnioniemieckiego", „Trudności przemysłu Zagłębia Saary", „Znaczne cofnięcie się przemysłu zegarmistrzowskiego w zachodniej części Niemiec", „Obawy zachodnio-niemieckich producentów warzyw i owoców", „Fatalna sytuacja gospodarcza w zachodniej części Berlina", „Zwyżka cen w Berlinie zachodnim", „Polityka finansowa Demokratycznej Republiki Niemieckiej", „Zniżka cen w Niemieckiej Demokratycznej Republice" *etc.*[18] W części kroniki poświęconej życiu gospodarczemu czytamy takie oto uwagi z targów w Lipsku: „Przegląd najważniejszej produkcji przemysłowej ostatniego okresu świadczy o dbałości o człowieka. Na Targach Lipskich człowiek stanowił centrum zagadnień. Wokoło niego skupiało się całe zainteresowanie wynalazcy i racjonalizatora", a w notatce *Rzemiosło na wschodzie i zachodzie Niemiec* mamy obraz upadającego rzemiosła na zachodzie, w przeciwieństwie do NRD, gdyż

> „Tutaj państwo zainteresowane jest w rozwoju rzemiosła i ustawa o planie 5-letnim przewiduje jego wzrost prawie o 70% (w ciągu lat 1950-1955). Ustawodawstwo idzie na rękę rzemiosłu, ułatwiając mu np. w płaceniu podatków, przy czym stosuje się w szerokim zakresie system różnych ulg. Podczas gdy na terenie NRD i wschodnich części Berlina rzemiosło się podnosi, na zachodzie Niemiec bankructwo jego przybiera coraz szerszy zakres"[19].

Dobitnym przykładem idealizowania obrazu NRD jest informacja na temat strajku w Berlinie w 1953 r. Najpierw w „Kronice Niemiec współczesnych" (za okres od 16.02 do 10.09.1953 r.) mamy skrótowy, ale dający do myślenia materiał, opatrzony nagłówkiem *'Nowy kurs' w polityce wewnętrznej Niemieckiej Republiki Demokratycznej*, który zawiera omówienie decyzji podjętych na posiedzeniu Biura Politycznego *SED*. Wynika z tego, że na plenum poddano krytyce zarządzenia rządu NRD, m.in. dotyczące przymusowego ściągania zaległych podatków i przejmowania zaniedbanych gospodarstw rolnych. Cały komunikat jest tak skonstruowany, że z treści nowych zarządzeń możemy domniemywać, iż poprzednie decyzje rządu były bardzo represyjne. Wszystko zaś związane było zapewne z faktem, że

> „Od lata 1952 wzięto kurs na przyspieszone budowanie socjalizmu (...). Wypaczając linię partii i rządu, zaniedbano karygodnie drobnych i średnich chłopów, skupiając całą uwagę na tworzących się rolniczych spółdzielniach produkcyjnych, które uprawiają obecnie w NRD 15% ziemi ornej"

– cytowane słowa pochodzą z przemówienia ówczesnego wicepremiera Waltera Ulbrichta. Dlaczego partia *SED* przyjęła nowy kurs? Oczywiście, dowiadujemy się,

[18] M. Zakrzewski, *Życie gospodarcze*, „Przegląd Zachodni", 1949, s. 695-792.

[19] Zob. M. Zakrzewski, *Życie gospodarcze, Kronika Niemiec współczesnych*, „Przegląd Zachodni", 1951, s. 617-622 (kronika obejmuje dane od 1.09. do 31.10.1951).

że było to związane z brakami na rynku i ogólnie polityką szybkiej industrializacji kosztem zahamowania produkcji na użytek rynku[20]. W tym kontekście nie dziwi następny nagłówek *Prowokacje obcych agentów na terenie NRD*. Mowa tutaj o wystąpieniu robotników Berlina. Otrzymujemy wersję opartą głównie na cytatach z „Neues Deutschland". Obcy agenci, przerzuceni z Berlina, dywersanci i sabotażyści, zaopatrzeni w materiały łatwopalne, poprzebierani byli za robotników budowlanych i prowokowali strajki i rozruchy. Jak pisano:

„Prasa demokratyczna podkreśla także, iż w połowie czerwca odzież robocza dla murarzy i cieśli została we wschodnim Berlinie wyprzedana – była ona bowiem potrzebna dla agentów zachodnich, którzy mieli udawać robotników budowlanych i prowokować ich do wystąpień przeciw rządowi".

Prowokatorzy to faszyści, zaś klasa robotnicza im uległa dlatego, że – jak stwierdzono w „Neues Deutchland" – „znaczne części klasy robotniczej po dwunastoletnim okresie faszystowskiej dyktatury były silnie zatrute ideologią hitlerowską". Rozruchy miały też miejsce w innych miastach: Magdeburgu, Halle, Görlitz, wspomniano też o ich antypolskim charakterze. W notatce po prostu powtórzono, obficie zresztą cytując, obraz formowany przez propagandę wschodnioniemiecką, udział wojsk radzieckich uznano za zapobieżenie rozlewowi krwi, za prasą niemiecką podano liczbę ofiar – „czterech policjantów ludowych, ponadto zginęły dwie osoby spośród ludności cywilnej i 19 demonstrantów. Rannych w szeregach policyjnych było 191, wśród ludności cywilnej 61, demonstrantów 126"[21]. Komentarzem do tych informacji niech będą słowa obecnego prezydenta RFN, Joachima Gaucka:

„Udokumentowana jest śmierć 55 osób – dokładna liczba ofiar śmiertelnych pozostaje nieznana. Przypuszczalnie 15 tys. osób zostało aresztowanych, a następnie 1,8 tys. z nich enerdowskie sądy skazały w procesach politycznych. Setki uczestników powstania zesłano na Syberię do pracy przymusowej".

Gauck przypomniał, że już w sierpniu 1953 r. w Niemczech zachodnich ustanowiono 17 czerwca Narodowym Dniem Pamięci[22].

O ile początkowo bardzo dokładnie – głównie cytując prasę enerdowską – relacjonowano wszystko, co wiązało się z NRD, to po 1970 r. zainteresowanie NRD wyraźnie spadło. NRD nie mogła być przedmiotem poważnych badań naukowych; odkąd w 1970 r. zawarto układ z RFN, artykułów czy publikacji poświęconych temu państwu było bardzo niewiele. W 1980 r. pojawiła się recenzja tomu poświęconego marksizmowi, wydanego w NRD, pokazująca trwałość marksistowskich ujęć w historiografii niemieckiej i krytyczna wobec takich schematycz-

---

[20] *Kronika Niemiec współczesnych* (za okres od 16.02 do 10.09.1953 r.), „Przegląd Zachodni" nr 9/12, 1953, s. 411, 413.

[21] *Ibidem*, s. 413-417, cytaty s. 415 i 414.

[22] J. Gauck, *Chlubna karta w historii walk o wolność*, „Gazeta Wyborcza" 17.06.2013, s. 2. Zob. też B. T. Wieliński, *Powstanie w Berlinie*, „alehistoria. Tygodnik Historyczny" 17.06.2013.

nych ujęć[23], a w 1984 r. recenzja z wydanej w NRD książki, poświęconej historii doktryn polityczno-prawnych w tym państwie. Okazją stała się publikacja pierwszego podręcznika tego przedmiotu w NRD. Z lektury recenzji dowiadujemy się, że podręcznik był pomyślany jako wstęp do marksizmu, że przez lata 1963-1974 przedmiot w ogóle nie był wykładany, a zamieszczony spis treści, w którym cała historia myśli politycznej sprowadzona została do podtytułu *Okres przedmarksowski* też daje wiele do myślenia, tym razem na temat większej swobody naukowców w Polsce. I pomyśleć, że w 1980 r. nikt już takich podręczników w Polsce nie pisał i zapewne by nie napisał[24].

W praktyce coraz częściej mówiąc Niemcy, mamy na myśli RFN – konstatował Antoni Władysław Walczak, w artykule *Trzecia dekada polityki (ogólno-) niemieckiej RFN w świetle raportów kanclerskich „O sytuacji narodu" (1970-1980)*. Ten ważny tekst dowodził, że dążeniem rządu zachodniego jest prowadzenie przezeń właśnie polityki ogólnoniemieckiej. Autor zwracał uwagę, że terminem Niemcy nigdy nie określa się NRD[25]. Badacz z Instytutu Zachodniego odrzucał i krytykował zachodnioniemiecką doktrynę jednego narodu i słusznie zauważał, iż zobowiązania międzynarodowe RFN nie mogą jednak dotyczyć obywateli NRD. Mimo to z artykułu wyraźne przebija zadowolenie z faktu, iż nastąpiło odprężenie między dwoma państwami niemieckimi. Od lat 70. lektura „Przeglądu Zachodniego" nie pogłębia zanadto wiedzy o NRD. Pewnym wyjątkiem jest artykuł Janusza Rachockiego *Miejsce polityki społecznej w systemie ustrojowym Niemieckiej Republiki Demokratycznej*. Autor, w znacznej mierze opierając się na wywodach Helgi Ulbricht, wskazuje, że w NRD nie rozwinęła się polityka społeczna jako odrębna dziedzina nauki, a w Polsce jest to przedmiot wykładów akademickich i badań naukowych. Podkreśla też stanowisko autorów wschodnioniemieckich, iż jedynym podmiotem tej polityki jest państwo, a nie na przykład zakłady pracy. Z końcowej refleksji autora, który pisze, iż zanikło w NRD „swoiste uprzedzenie, z jakim spotykało się samo pojęcie 'polityki społecznej' i niechęć do teoretycznego podejmowania problematyki socjalnej" można wywnioskować, że następuje w tej dziedzinie zbliżenie pojęć używanych na zachodzie i w państwach bloku wschodniego. Z kolei z analizy uchwalonego w NRD nowego prawa karnego możemy się dowiedzieć, że kodeks karny z 1968 r. w § 105 zawierał przepis penalizujący nakłanianie obywateli Niemieckiej Republiki Demokratycznej do wyemigrowania poza granice kraju, porywanie lub przeszkadzanie im w powrocie do kraju[26].

[23] M. Zmierczak, *O stanie i kierunkach rozwoju marksistowskich badań nad faszyzmem*, „Przegląd Zachodni" nr 5/6, 1980, s. 262-274.

[24] H. Olszewski, *Historia doktryn polityczno-prawnych w Niemieckiej Republice Demokratycznej*, „Przegląd Zachodni" nr 3, 1984, s. 139-146.

[25] A. W. Walczak, *Trzecia dekada polityki (ogólno-) niemieckiej RFN w świetle raportów kanclerskich „O sytuacji narodu" (1970-1980)*, „Przegląd Zachodni" nr 5/6, 1980, s. 186-206.

[26] J. Wojciechowska, *Nowy kodeks karny Niemieckiej Republiki Demokratycznej*, „Przegląd Zachodni" nr 3/4, 1970, s. 94-95.

Z takich omówień wyłaniał się obraz NRD jako państwa represyjnego i totalitarnego. Naukowych badań na temat poczucia narodowego obywateli NRD zapewne nigdy nie prowadzono. W „Przeglądzie Zachodnim" nie sposób doszukać się publikacji, która by potwierdzała tezę o odrębności narodowej, chociaż jeszcze w 1990 r. zamieszczono w nim reklamę książki Grażyny Sas z takim oto komentarzem:

„Książka ukazuje proces kształtowania się tożsamości państwowej i narodowej NRD, szczególnie wobec RFN. (...). Książka pokazuje skomplikowane i trudne warunki, w jakich rodziło się odrębne stanowisko i samookreślanie się NRD wobec RFN, napotykające na diametralnie przeciwstawną doktrynę zachodnioniemiecką o dalszym istnieniu 'otwartego problemu niemieckiego"[27].

Dopiero po latach, w 1986 r. w „Przeglądzie" ukazał się artykuł Mieczysława Stolarczyka pt. *Stanowisko Polski Ludowej wobec zagadnienia jedności i podziału Niemiec w latach 1944-1949*, w którym wyjaśniano dość otwarcie:

„Pozytywny stosunek rządu polskiego do Niemieckiej Republiki Demokratycznej wynikał m.in. z następujących przesłanek: po pierwsze, w powstaniu NRD widziano pierwsze państwo niemieckie, które zrywało z tradycją 'marszu na wschód' i którego rząd uznawał granicę polsko-niemiecką na Odrze i Nysie Łużyckiej; po drugie, powstanie NRD oznaczało w nadużywanych wówczas kategoriach rywalizacji 'obozu pokoju' i 'obozu wojny' wzmocnienie tego pierwszego; po trzecie, NRD traktowano jako dogodną bazę wyjściową dla radykalnych przemian w całych Niemczech, umożliwiającą ewentualne ich zjednoczenie. Właśnie ta ostatnia z wymienionych przesłanek spowodowała, że po powstaniu RFN i NRD w stanowisku rządu polskiego, opowiadającego się nadal za jednością państwową Niemiec, a jednocześnie pozytywnie oceniającego powstanie NRD, nie było sprzeczności. W dniu 11 listopada 1949 roku na III Plenum KC PZPR Bolesław Bierut mówił, iż w Niemczech jednolitych, podobnie jak to ma miejsce w radzieckiej strefie okupacyjnej, wyeliminowane by były podstawy ekspansywnych dążeń na Wschód, którym od wieków hołdowały niemieckie klasy posiadające". Stwierdził on w związku z tym, że „(...)dlatego Polska tak żywotnie jest zainteresowana w zjednoczeniu Niemiec w ramach Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Położy ono kres tendencjom odwetowym, napastniczym i rewizjonistycznym, które hodowane są pod patronatem anglosaskim w Niemczech Zachodnich. Powstanie NRD traktowano więc jako etap na drodze do powstania jednolitych, demokratycznych Niemiec. Choć dostrzegano możliwość utrzymania się rozbicia Niemiec przez dłuższy czas, to większość wysuwanych argumentów miała przemawiać za tym, że istniejący już podział Niemiec nie utrzyma się długo. Takie samo stanowisko deklarował również Związek Radziecki"[28].

3.

Uwagi na temat czarnego obrazu RFN i jego stopniowej normalizacji warto zacząć od stosowanego nazewnictwa. Po uchwaleniu Ustawy Zasadniczej w 1949 r., nowe państwo – jak wiadomo – nazywało się *Bundesrepublik*

[27] G. Sas, *Droga do tożsamości. Geneza, założenia i realizacja polityki odgraniczania NRD od RFN 1970-1980*, „Przegląd Zachodni" nr 3, 1990, s. 68 (reklama).

[28] M. Stolarczyk, *Stanowisko Polski Ludowej wobec zagadnienia jedności i podziału Niemiec w latach 1944-1949*, „Przegląd Zachodni" nr 3/4, 1986, s. 108-109.

Deutschland, co należało tłumaczyć jako Republika Federalna Niemiec. Jednak nie używano tego określenia aż do momentu zawarcia układu Gomułka-Brandt. Używano określeń „republika związkowa", „republika bońska", Niemcy zachodnie, wreszcie potem Niemiecka Republika Federalna, co już było ściśle związane z uznaniem istnienia dwóch państw niemieckich. Dopiero w 1974 r. pojawiło się w jednym z tytułów w „Przeglądzie" określenie Republika Federalna Niemiec[29]. Trzeba natomiast powiedzieć, że – choć śledząc bacznie proweniencję i kariery zachodnioniemieckich polityków, najchętniej powoływano się na prasę NRD – żaden autor czasopisma nie używał raczej określenia „faszystowski" w kontekście RFN. W zamian jednak np. cytowano prasę NRD, jak w przypadku nowej ordynacji wyborczej z 20 stycznia 1953 r., gdy notatka kończy się zdaniem „Prasa NRD określa tę ustawę po prostu jako faszystowską"[30], albo „Prasa NRD pisze, że w Niemczech zachodnich roi się od b. wybitnych hitlerowców na najwyższych stanowiskach, a ponadto – od najróżniejszych organizacji mniej lub bardziej hitlerowskich[31].

Generalnie w przekazywanym obrazie zawarta była wizja państwa imperialistycznego, nieuznającego granic, rewizjonistycznego *etc.* Eksponowano np. bardzo mocno wszystkie wypowiedzi niemieckich rewizjonistów, którzy cokolwiek wspominali o Śląsku. Niemniej, co warto odnotować, na ogół unikano bezpośrednich ataków, za to obficie cytowano publikacje wschodnioniemieckie. Dwukrotnego omówienia doczekała się na przykład „Biała księga" Rady Narodowej Demokratycznych Niemiec, ogłoszona 11 sierpnia 1951 r. W „Kronice Niemiec współczesnych. Życie polityczne" (za okres 1.07. do 31.08.1951) uznano ją za najważniejsze wydarzenie tych miesięcy. Zacytowano słowa Waltera Ulbricha: „Sadzę, że nie ma nieporozumień co do tego, że z faszystowskimi wojskowymi i z kliką Adenauera nie można prowadzić rokowań na temat traktatu pokojowego, skoro Adenauer uznał się otwarcie za przedstawiciela imperializmu niemieckiego"[32]. Kolejne jej omówienie, podpisane K., *Weissbuch über die amerikanisch-englische Interventionspolitik in Westdeutschland und das Wiedererstehen des deutschen Imperialismus*, która to książka ukazała się w 1951 r. w Berlinie, a wydawcą był Narodowy Front Demokratyczny (NRD), daje bardzo szczegółowy przegląd jej zawartości. Omawiający uznał ją za cenne źródło i nader dokładnie zrelacjonował tezy zawarte w poszczególnych rozdziałach. Tezy te brzmiały: „Niemcy zostały rozbite w celu przygotowania wojny", „Niemiecki imperializm jest najważniejszym sprzymierzeńcem imperializmu amerykańskiego", rozdział IV poświęcony był dokumentacji

[29] Zob. M. Cygański, *SPD w Republice Federalnej Niemiec 1949-1974*, „Przegląd Zachodni" nr 3, 1975, s. 1.

[30] *Kronika Niemiec współczesnych*, „Przegląd Zachodni", 1953, s. 688.

[31] *Ibidem*, s. 689.

[32] *Kronika Niemiec współczesnych. Życie polityczne* (za okres od 1.07. do 31.08.1951), „Przegląd Zachodni" nr 9/12, 1952, s. 297-298.

dotyczącej separatystycznego państwa zachodnio-niemieckiego, określonego jako „Made in USA", a rozdział V nosi tytuł *Niemcy zachodnie jako obszar rekrutacji, poligon i baza wyjściowa wojny amerykańskiej*. Wyrażenia cytowane dosłownie z omawianego dokumentu dają dobry obraz tamtych czasów:

„Imperializm amerykański przygotowuje gorączkowo wojnę napastniczą przeciwko ZSRR, Niemieckiej Republice Demokratycznej i innym państwom demokracji ludowej"; „W tym klimacie odradza się imperializm niemiecki w Niemczech zachodnich. Głównymi pionierami tego odrodzenia są najniebezpieczniejsi zbrodniarze wojenni, których przykładnego ukarania domaga się cała ludzkość"; „Odbudowa sztabu generalnego jako głównego zalążka neohitlerowskiej armii zachodnio-niemieckiej odbywała się na terytorium Niemiec zachodnich od 1945 roku"[33].

Biorąc pod uwagę zamieszczane w „Przeglądzie Zachodnim", wspomniane wyżej artykuły poświęcone prawu międzynarodowemu, czy to pióra Alfonsa Klafkowskiego, czy Krzysztofa Skubiszewskiego, można odnieść wrażenie, że zamieszczenie tego przeglądu było celowe – pozwalało bowiem pokazać „właściwą" i „słuszną" retorykę stalinowską, ale jednak nie własnymi ustami.

Charakterystyczne było też przejmowanie retoryki, w myśl której zachodnia część Niemiec to po prostu kontynuacja III Rzeszy zamieszkiwana przez mnóstwo hitlerowców, czy zgoła samych faszystów. Trzeba jednak przyznać, że „Przegląd Zachodni" spełniał swe zadanie, od początku pokazując małą skuteczność akcji denazyfikacji. W 1968 r. najdobitniej dowiedli tego studenci niemieccy, którzy podjęli się odtwarzania historii swoich dziadków i ojców. Lista wymienianych w „Przeglądzie" nazwisk i drobiazgowe śledzenie karier mniejszych i większych nazistów było przedmiotem zainteresowania czasopisma. Dopiero w latach 70. w czasopiśmie Instytutu Zachodniego ukazał się artykuł podważający tezę o „duszy niemieckiej", mianowicie poświęcony Karlowi Jaspersowi, który – jak wiadomo – zajmował się problemem winy narodu niemieckiego tuż po wojnie, a którego tezy dotąd przemilczano[34].

Dopiero w latach 80. można było przeczytać, jak na przykład wyglądał udział Niemców w Igrzyskach Olimpijskich, gdy wprawdzie istniały dwa Komitety Olimpijskie, ale na wszystkie igrzyska w latach 1956-1964 wystawiano wspólną ekipę. W Igrzyskach 1952 r. wzięli udział tylko sportowcy z RFN, a od 1968 r. drużyna NRD występowała samodzielnie. O tym, że w Lozannie w sierpniu 1950 r. złożono poniższe oświadczenie dowiadywał się czytelnik po wielu latach: „Niemiecka młodzież sportowa głęboko potępia okrutnych zbrodniarzy na całym świecie. Niniejszym wyraża ona z tego powodu głęboki żal i ma nadzieję, że wkrótce otrzyma możliwość zjednoczenia się ze sportową młodzieżą całego świata, by

[33] K., *Weissbuch über die amerikanisch-englische Interventionspolitik in Westdeutschland und das Wiedererstehen des deutschen Imperialismus*, „Przegląd Zachodni", 1953, s. 637-652.

[34] M. Suchocki, *Karola Jaspersa koncepcja przebudowy niemieckiej świadomości polityczno-kulturalnej*, „Przegląd Zachodni" nr 3, 1970, s. 1 i n.

wykazać, że zamierza działać dla tworzenia pokoju – głównego celu trudów dobroczyńcy ludzkości – barona Pierre de Coubertina"[35].

Było sprawą oczywistą dla Polaków, że granica na Odrze i Nysie nie może być granicą tymczasową, toteż w „Przeglądzie Zachodnim" bardzo wiele analiz poświęcano sprawom statusu tych granic. Ponieważ granicę tę przed 1970 r. uznawała NRD, naturalnie wskazywano na jej trwałość. Bardzo jednak podkreślano, że układ zgorzelecki i umowy graniczne z NRD „były umowami wykonawczymi w stosunku do Umowy Poczdamskiej oraz miały charakter deklaratoryjny, tzn. stwierdzały one stan prawny już ustalony i istniejący" oraz, stały się instrumentem prawnym koniecznej dla obu narodów stabilizacji granicy polsko-niemieckiej i dokonały delimitacji i demarkacji tej granicy, opierając się na obowiązujących ustaleniach Umowy Poczdamskiej"[36]. Trzeba powiedzieć, że artykuły te pozostają na poziomie wyłącznie argumentacji prawnej i nie zawierają żadnych epitetów w rodzaju „klika Adenauera" czy „imperialiści niemieccy".

4.

W kolejnych rocznikach „Przeglądu Zachodniego" nastąpiła zmiana tonacji w stosunku do Niemców. Przede wszystkim podkreślano bardzo mocno tezę o suwerenności dwóch państw niemieckich, o ich równorzędności, a nawet nieśmiało mówiono o dwóch narodach niemieckich. Zamiast opowiadań o odwiecznym germanizmie, starano się stać na gruncie faktów. Więcej było materiałów historycznych, pokazujących konkretne problemy Niemców po wojnie. Jednym z ciekawszych był spór o udział Niemców w ruchu olimpijskim. Bardzo mocno podkreślano, że przejawem takiej normalizacji była odrębność reprezentacji olimpijskich NRD i RFN. Nie można się oprzeć wrażeniu, że zmiana sceny politycznej w RFN w 1969 r. wpłynęła na sposób relacjonowania wydarzeń w RFN. Przykładem może być bardzo rzeczowy i szczegółowy artykuł *Wybory do VI Bundestagu. Powstanie rządu koalicji SPD – FDP w NRF*, zamieszczony w dziale Przeglądy i komentarze. Analizy stosunków, programów wyborczych poszczególnych partii, wyników wyborów, zawieranych koalicji, świadczą o bardzo dobrej znajomości realiów. Pośrednio świadczą o tym przypisy: widać, że autorzy mieli już (i nie ukrywali tego) dostęp do źródeł zachodnich; w przypisach pojawia się „Der Spiegel", „Das Parlament" i „Die Zeit"[37]. Artykuł zawiera bardzo istotne, choć często już tylko historyczne informacje, na przykład

[35] Z. Melosik, *Problem niemiecki w ruchu olimpijskim*, „Przegląd Zachodni" nr 2, 1986, s. 36-55, cyt. s. 38.

[36] Zob. B. Wiewióra, *Umowy graniczne między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną*, „Przegląd Zachodni" nr 4/5, 1953, s. 472.

[37] Zob. F. Miedziński, *Wybory do VI Bundestagu. Powstanie rządu koalicji SPD – FDP w NRF*, „Przegląd Zachodni" nr 1, 1970, s. 108-136; R. Drecki, *Blok chadecki w RFN po przejściu do opozycji*, „Przegląd Zachodni" nr 1, 1970, s. 137-143.

o rozkładzie głosów pierwszych i drugich podczas wyborów, o treści programów partyjnych w kampanii 1969 r. *etc.* Oparty na źródłach niemieckich, pozbawiony zbędnych przymiotników, jest jednak odbiciem nadziei polskich na uregulowanie sprawy granic.

21 grudnia 1972 r. podpisano układ zasadniczy między dwoma państwami niemieckimi. Po normalizacji stosunków RFN-NRD pojawił się problem definicji narodu. Dwa państwa niemieckie istniały, cechowały je specjalne stosunki, ale teza o odrębności dwóch narodów – lansowana przez polityków obozu socjalistycznego i samych działaczy z NRD – nie była zbyt mocno akcentowana. Ciekawe, że sam układ nie doczekał się opracowania czy artykułu w czasopiśmie poznańskiego Instytutu, chociaż zamieszczono bardzo szczegółową Kronikę procesu normalizacji (stosunki między Polską i Niemiecką Republiką Federalną w pierwszym półroczu 1971 r.)[38], kontynuowaną w następnym roku[39]. Relacjonuje ona krok po kroku, na podstawie wielu źródeł, wykaz wydarzeń, wizyt *etc.* W tym czasie interesowano się bardzo szczegółowo kongresami partyjnymi w RFN, a przede wszystkim stanowiskiem Związku Wypędzonych[40], przy czym lektura tych tekstów wskazuje, że najważniejszym dla redakcji problemem było uznanie granicy na Odrze i Nysie. Jednocześnie podkreślano, że nowe relacje muszą dotyczyć normalizacji stosunków z całym obozem państw socjalistycznych.

Państwa niemieckie były traktowane jako dwa podmioty suwerenne, chociaż niewątpliwie więcej i bardziej wszechstronnie informowano o Republice Federalnej Niemiec. „Bratnia" socjalistyczna Niemiecka Republika Demokratyczna nie mogła być nawet zbyt dobrze badana. Pośrednio wynika to z późniejszych wewnętrznych debat w Instytucie Zachodnim. Na Walnym Zebraniu Członków dnia 28 marca 1990 r., ówczesny dyrektor, Antoni Czubiński przyznał, że:

> „Pracownicy w większości w swoich pracach zajmowali się RFN – było to spowodowane dostępnością do tamtejszych źródeł. Dostrzegano również problem NRD; powstał zespół badawczy do spraw NRD, jednakże natrafił on na przeszkody natury formalnej w dostępie do archiwów wschodnioniemieckich"[41].

5.

Obraz Niemiec w latach 80. był skomplikowany. Przypomnienie kontekstu historycznego jest tutaj istotne: powstanie ruchu „Solidarności", potem stan

---

[38] Zob. J. R. i K. S., *Kronika procesu normalizacji*, „Przegląd Zachodni" nr 3/4, 1971, s. 436-479.

[39] J. R. i K. S., *Kronika procesu normalizacji (Stosunki między Polską i Niemiecką Republiką Federalną w drugim półroczu 1971 r.)*, „Przegląd Zachodni" nr 1/2, 1972, s. 129-150.

[40] Zob. M. Cygański, *Kampania „Związku Wypędzonych" przeciw rządowi Brandta-Scheela i próbom normalizacji stosunków NRF z Polską, NRD i ZSRR*, „Przegląd Zachodni" nr 3/4, 1971, s. 454-479.

[41] A. Sobańska, M. Ramza-Stępniak, *Walne Zebranie Członków Instytutu Zachodniego im. Zygmunta Wojciechowskiego*, „Przegląd Zachodni" nr 3, 1990, s. 124.

wojenny, ale chyba nie bez znaczenia był też fakt, że o ile Erich Honecker, przywódca NRD, bardzo nalegał na przywrócenie socjalistycznego ładu w Polsce, a NRD zamknęła tzw. mały ruch graniczny, o tyle Republika Federalna Niemiec daleka była od potępień. Z drugiej strony w RFN w 1982 r. wskutek zastosowania konstruktywnego wotum nieufności, do władzy doszła koalicja *CDU/CSU* i liberałów, a na jej czele stanął Helmut Kohl. O stopniu aprobaty obywateli dla tej zmiany świadczył wynik przyspieszonych wyborów z 1983 r. Chadecja zawsze była kojarzona z nieuznawaniem granicy na Odrze i Nysie, co wzbudzało pewne niepokoje, ale na łamach „Przeglądu Zachodniego" starano się przede wszystkim nie malować obrazu wrogich Niemców z Zachodu. Przypominano nie tylko o tendencjach imperialistycznych, lecz pokazywano także, co czyniła Anna Wolff-Powęska, na przykład chrześcijańskie korzenie *CDU-CSU*[42]. Wspomniano też o istnieniu w RFN także Niemców niebędących rewizjonistami. Przykładem zmiany tonu może być opublikowany w Przeglądach i komentarzach artykuł *„Zwrot" czy „kontynuacja" w polityce wschodniej RFN* pióra tej autorki, w którym pokazano lawirowanie Kohla między domagającymi się rewizji granic ziomkostwami a marzeniem o zjednoczeniu Niemiec. Zarówno optymistyczne, jak i krytyczne fakty nie zostały w opisie pominięte[43].

Bohdan Demby w 1984 r. pisał o ewolucji stosunku *FDP* do zachodniej granicy Polski jako procesie powolnym, ale jednak dokonującym się[44]. Ciepło o towarzystwach niemiecko-polskich w RFN pisali Tomasz Budnikowski i Bernard Perlak[45].

Czytelnik otrzymywał teraz informacje bardzo szczegółowe na temat ustroju Republiki Federalnej Niemiec, partii politycznych, istoty federalizmu, ale także o rynku samochodów osobowych w RFN[46]. Przede wszystkim przestano używać epitetów, zastąpiono je staranną analizą. Ponadto lektura czasopisma w latach 80. umożliwiała dość dokładne poznanie ustroju, systemu wyborczego i ustawodawstwa RFN. W 1989 r. „Przegląd Zachodni" opublikował niemiecką ustawę o partiach politycznych, która była pierwszą taką ustawą w Europie.

Przypominano też, a to za sprawą hasła „Zjednoczenie w ramach Europy", inne niż bismarckowskie czy hitlerowskie tradycje niemieckiej myśli politycznej. Znalazło się na przykład miejsce na omówienie dorobku wybitnego prawnika, Gustawa Radbrucha, który przecież jako jeden z pierwszych sformułował słynną

---

[42] Zob. A. Wolff-Powęska, *Ideologia chrześcijańska w programie i działalności CDU/CSU*, „Przegląd Zachodni" nr 5/6, 1980, s. 121-140.

[43] A. Wolff-Powęska, *'Zwrot' czy 'kontynuacja' w polityce wschodniej RFN?*, „Przegląd Zachodni" nr 5/6, 1985.

[44] B. Demby, *Stosunek FDP do zachodniej granicy Polski u progu utworzenia rządu z SPD*, „Przegląd Zachodni" nr 2, 1984, s. 139-145.

[45] T. Budnikowski, B. Perlak, *Towarzystwa niemiecko-polskie w RFN*, jw. s. 146-154.

[46] J. Dubisz, *Niektóre aspekty wahań koniunkturalnych na rynku samochodów osobowych w RFN*, „Przegląd Zachodni" nr 5/6, 1985, s. 131-145.

formułę, że rażąco niesprawiedliwe prawo po prostu nie jest prawem[47]. Opisano również ide Richarda Coudenhove-Kalergiego[48].

Schyłek lat 80., naznaczony nastaniem tzw. ery Gorbaczowa, przyniósł gwałtowne zmiany polityczne. To, co działo się w obu państwach niemieckich obrazują prowadzone wówczas nader szczegółowe kalendaria, a ważne wydaje się odnotowanie ich tytułów. Najpierw była to „Kronika stosunków Republiki Federalnej Niemiec z europejskimi krajami socjalistycznymi" (od 1987 r.), w końcu zaś – od stycznia 1990 r. – nosiła tytuł „Kronika polityki wschodniej RFN". Zestawiał je Stanisław Żerko, opierając się na bardzo szerokim i zróżnicowanym wachlarzu źródeł.

Zarówno w kalendariach, jak i w różnych artykułach, nieraz krytycznie oceniano NRD. Jeden z recenzentów książki dotyczącej gospodarki NRD przypominał niejako na marginesie, że „korzystne warunki handlu wewnątrzniemieckiego działają dopełniająco i przyczyniają się do osiągania dobrych wyników przez całą gospodarkę NRD"[49], a inny krytycznie oceniał wschodnioniemiecką ustawę o obywatelstwie[50]. W 1989 r. opublikowano artykuł zachodnioniemieckiego autora, Bertholda Löfflera, który stwierdził, że „(...)między nas, Niemców z Republiki Federalnej i Polskę, wsunęła się NRD, która mąci świadomość sąsiedztwa z Polakami".

Lektura bardzo różnych artykułów z lat 80. pozwala niekiedy skorygować informacje przekazywane w początkach istnienia „Przeglądu". Lech Janicki, omawiając święto państwowe w RFN obchodzone 17 czerwca, wskazał na jego genezę:

> „Okazją po temu stały się rozruchy i niepokoje w NRD, zwłaszcza jej stolicy Berlinie w tymże roku. Rozruchy te, choć nie wiązały się z Republiką Federalną Niemiec, a u ich podstaw nie leżała sprawa ponownego zjednoczenia Niemiec, bowiem były one wyrazem protestu przeciwko nieprzemyślanym decyzjom socjalno-ekonomicznym władz NRD, niekorzystnym dla ludzi pracy (zwłaszcza robotników)"[51].

---

[47] B. Wrzochalski, *Filozofia wartości a prawo międzynarodowe i wojna w poglądach filozoficzno-prawnych Gustawa Radbrucha*, „Przegląd Zachodni" nr 1, 1984, s. 45-61.

[48] Zob. J. Chodorowski, *Richard Coudenhove-Kalergi i jego doktryna zjednoczenia Europy*, jw., s. 1-25. Warto odnotować zmianę tonu i ocenę Adenauera: „Przyszli nowi ludzie (R. Schuman, A. de Gasperi, K. Adenauer), którzy ujęli w swe ręce właściwą realizację zjednoczenia Europy. (...) Aczkolwiek stworzone przez nich w latach pięćdziesiątych naszego stulecia wspólnoty europejskie mniej lub bardziej odbiegały pod względem charakteru, zasięgu działania oraz funkcji od zamierzeń Coudenhovego, to jednak wywodziły się one z głównych myśli jego doktryny paneuropejskiej i były przynajmniej częściową realizacją jego koncepcji Paneuropy".

[49] Zob. recenzję J. Fiszera z książki T. W. Kaczmarka, *Gospodarka NRD*, PWE, Warszawa 1982, „Przegląd Zachodni" nr 1, 1984, s. 181.

[50] Zob. W. Czapliński, recenzja z książki G. Riege, *Die Staatsbürgerschaft der DDR*, Berlin 1982, jw., s. 173-177.

[51] L. Janicki, *Symbole państwowe RFN i ich historyczno-polityczne podłoże*, „Przegląd Zachodni" nr 3, 1988, s. 56.

II

Jedno jest pewne: „Przegląd Zachodni", jego autorzy i redaktorzy, poczynając od założyciela Instytutu i pisma, Zygmunta Wojciechowskiego, od początku stali na stanowisku, że granica na Odrze i Nysie ma charakter ostateczny. Z pewnością wielu z piszących w czasopiśmie autorów uważało, iż Polska Piastowska musi być odrodzona z powodu przekonań politycznych, wielu zaś z czystego realizmu, a niektórzy, jako Wielkopolanie, z pewnością podzielali zdanie Romana Dmowskiego, iż między Polakami a Niemcami możliwa jest tylko walka, a z Rosjanami łączy nas przynajmniej słowiańskość. Uważali za polską rację stanu zagospodarowanie Ziem Odzyskanych, przyswojenie ich Polakom, wpojenie im przekonania, że przyszli na swoje. Mieli często realistyczne podejście do procesów społecznych. Szkoda, że swego czasu władza nie skorzystała, albo ze względów ideologicznych nie chciała skorzystać z mądrej rady, aby na Ziemiach Zachodnich szybko przeprowadzić prywatyzację ziemi i założyć hipoteki, gdyż „Trzeba się liczyć z tym, że chłop uważa wpis hipoteczny za jeden z najistotniejszych elementów formalnych prawa własności", a ponadto, „interes fiskusa musi ustąpić przed interesem narodowo-politycznym"[52]. Zaniedbanie tej sprawy bardzo utrudniało rozwój rolnictwa na tych ziemiach, a do dziś widać na nich upadłe popegeerowskie wsie.

Myślę, że dla autorów „Przeglądu" zawsze ważne było wzbudzanie zapału, zachęcanie do zagospodarowania tych ziem, bo dobrze wiedzieli, że innych nigdy nie będzie. Refleksja taka nasuwa się podczas lektury słów Zygmunta Wojciechowskiego na temat istoty polityki z roku 1945:

> „Największym zadaniem polityki jest umiejętność wydobycia ze społeczeństwa tkwiących w nim sił, umiejętność wydobycia sił w chwili, która o przyszłości społeczeństwa rozstrzyga. (...) Ażeby ze społeczeństwa ukryte siły wydobyć, trzeba uderzyć w strunę emocjonalną. Konieczne jest tu zharmonizowanie elementów racjonalnych i emocjonalnych. Polityka musi rozumem widzieć cel do osiągnięcia, ale by społeczeństwo cel ten osiągło, (pisownia w oryg. – M.Z.) musi przeżyć to emocjonalnie, gdyż tylko w ten sposób zdolne jest do wydobycia z siebie maximum energii"[53].

Warto te słowa pamiętać, wertując w XXI w. stare numery „Przeglądu Zachodniego" – jako pisma zaangażowanego, a jego redaktorów widzieć przede wszystkim jako tych, którzy uznając i będąc najgłębiej przekonani, iż zmiana granic państwa polskiego po II wojnie światowej jest nieodwracalna, ostateczna i korzystna, robili wszystko, by przekonać o tym społeczeństwo polskie, by czuło się na „ziemiach odzyskanych" jak u siebie. Temu zadaniu podporządkowano większość

[52] Zob. M. Kiełczewska, L. Gluck, *Zagadnienie akcji migracyjnej na Ziemiach Zachodnich*, „Przegląd Zachodni" nr 2, 1945, s. 19. Z przypisu 1 do tego artykułu wynika, że są to materiały do dyskusji, opracowane w czerwcu 1945 r.

[53] Z. Wojciechowski, *Grunwald*, „Przegląd Zachodni", nr 1, 1945, s. 4 (pisownia oryginału).

publikacji „Przeglądu Zachodniego", także opracowanie dziejów Śląska, Pomorza oraz całości Ziem Zachodnich.

Nic zatem dziwnego, że Niemcy i państwa niemieckie stale były oglądane przez pryzmat granicy, a informacje o życiu społecznym czy gospodarczym nie zawsze były prawdziwe, często zaś przemilczane. Jeżeli odrzucić propagandowe tezy o „dobrej" NRD, to możemy się sporo dowiedzieć o ograniczeniach i surowości prawa w NRD, dużo też na przykład o przebiegu wyborów w RFN. Inny element to możliwość oglądu – poprzez cytaty – propagandy NRD. Z kolei zasługą „Przeglądu Zachodniego" było staranne śledzenie niemieckiej literatury na temat faszyzmu i nazizmu. Bogate źródło stanowiły recenzje, co potem, w okresie wolności – dawało podstawę do własnych badań. Lektura publikacji o Niemcach i Niemczech, śledzenie zmian, nawet słownictwa, używanych epitetów, jest bardzo pouczające: szczególnie w przypadkach, gdy po latach dane zdarzenie jest opisywane zupełnie inaczej.

Zmiana okładki „Przeglądu Zachodniego" właśnie po zjednoczeniu Niemiec zdaje się mieć charakter symboliczny: widnieją na niej słowa: Polska, Niemcy, Europa. To Europa zajmuje coraz więcej miejsca w aktualnych publikacjach; Europa, w której są zjednoczone Niemcy, Polska i wiele innych państw. Ale jednocześnie w tej Europie granice uznane są za ostateczne, wobec tego przyszedł czas na normalną grę interesów, na chłodne naukowe analizy.

Podsumowując można powiedzieć, że studiowanie obrazu Niemiec i Niemców pokazywanego w latach 1945-1990 w „Przeglądzie Zachodnim" więcej niekiedy mówi czytelnikowi o społeczeństwie i państwie PRL, o tym, jak wielką pracę wykonało społeczeństwo polskie zagospodarowując nowe ziemie, o ewolucji ustrojowej, o wysiłkach na rzecz trwałości i nienaruszalności granicy zachodniej, o cenzurze, o propagandzie i o warunkach, w jakich żyliśmy, niż o samych Niemcach i Niemczech.

Prof. zw., dr. hab. Maria Zmierczak, Wydział Prawa i Administracji UAM (mariaz@amu. edu.pl)

Słowa kluczowe: „Przegląd Zachodni", obraz Niemców, NRD i RFN, racja stanu

Keywords: „Przegląd Zachodni" ("Western Review"), image of Germans, GDR and FRG, raison d'état

ABSTRACT

On the basis of articles published in "Przegląd Zachodni" ("Western Review") in the years 1945-1990 the author attempts a reconstruction of the image of Germans and Germany conveyed in them. The image changed depending on the intensity of censorship, transformations of the political system in Poland and foreign policy of the Polish People's Republic. Immediately after the Second World War the account was highly negative and emotional, and amounted to equating all Germans with Nazis. Later on a revisionist picture of Germans and the FRG was sketched and contrasted with the good Germans from the "progressive" GDR. The latter image was evidently counterfeited. A marked change took place after 1970 and in the 1980s. Since criticism of the GDR was avoided, less and less was written about Germans from the GDR, whereas information about the FRG became more and more matter-of-fact. The analysis culminates in the conclusion that the authors of the researched texts gave priority to the Polish raison d'état, i.e. recognition of the finality and integrity of Poland's western border, while texts on Germany and Germans contain a significant message about life in the Polish People's Republic.